Rok I. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1889.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Skarbnik Tow. Opieki Zdrowia w Krakowie ul. Bracka L. 10.

Nr. 8.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem r. sr. 3, w Niemczech mar. 5, we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 złr. za jednę stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

23 Listopada.

O WPŁYWIE HIGIJENY
na zdrowie, życie i pracę człowieka.

Odczyt Dra HENRYKA JORDANA
w sali Rady m. Krakowa w dniu 18 listopada b. r.

.....Skoro mnie przypadł zaszczyt ropoczęcia wykładów z zakresu higijeny przed publicznością nielekarską, musimy się przedewszystkiem porozumieć, co to jest higijena.

Jestto umiejętność, która nam wskazuje prawidła, co czynić i jak postępować należy, aby zdrowie utrwalić, od chorób je ochronić i życie przedłużyć. Jestto więc jedna z najpotrzebniejszych dla ludzkości umiejętności, bo cóż droższem nam być może nad zdrowie, bez którego nie ma szczęścia, — a z którem i największe troski łatwiej znieść można; — tymczasem — przyznać trzeba, że nauka ta najdłużej bywała zaniedbywaną i że dziś jeszcze bywa lekceważoną, co prawda, to tem więcej, im mniej społeczeństwo jest dojrzałe i mniej gruntownie ucywilizowane. A przyczyna tego? Ta leży częścią w tradycyi, częścią w nieświadomości, częścią wreszcie w niedbalstwie i egoizmie. Cywilizacya pogańska była materialistyczną, dążyła do zapewnienia tryumfu sile materialnej; chrześcijanizm wypowiedział wojnę ciału, jako nieprzyjacielowi nieśmiertelnego ducha; przez długi szereg wieków w wielkiej gorliwości nie

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

umiano pogodzić tego umartwienia ciała, którego religia nasza od nas wymaga jako aktu pobożności, z pielęgnowaniem zdrowia, któremu się wcale nie sprzeciwia. Zaniedbywały więc jednostki pielęgnowania zdrowia a równocześnie i całe społeczeństwa zapominały o zdrowiu powszechnem. — W nieświadomości przyczyn chorób, w braku wiadomości przyrodniczych leży druga ważniejsza przyczyna a szukać jej trzeba i w niedbalstwie, które nie troszczy się o to, co tam kiedyś być może, skoro na razie nic nie grozi i nie boli, jakoteż w egoizmie jednostek i w obojętności na biedę innych.

Życie ludzkie jest w nierozerwalnym związku z przyrodą i zależy ściśle od jej czynników; w ciele naszem odbywa się nieustanny ruch, ciągła przemiana między cząstkami naszego ciała a otoczeniem zewnętrznem. Ze świata zewnętrznego przyjmujemy pokarmy, wodę i powietrze, które częściowo zużytkowujemy na naszą potrzebę a co już nieużyteczne, wydalamy na zewnątrz; pozostajemy też ciągle pod wpływem światła, ciepła, elektryczności, ciśnienia barometrycznego, wilgotności świata zewnętrznego, słowem, pod wpływem powietrza i ziemi, na której żyjemy. Ciekawe pod tym względem szczegóły usłyszycie Państwo w następnym wykładzie, ja tutaj dodać muszę, że każdą zmianę w świecie zewnętrznym odczuwa nasz ustrój i zastosować się do tych zmian zdolen jest tylko w pewnych, dość ciasnych granicach; nagłe lub znaczniejsze zmiany, albo też mniejsze ale długotrwałe muszą go podkopać, uczynić chorym lub nawet zabić. Jako przykład przytoczę powietrze, które przesycone n. p. kwasem węglowym, człowieka szybko uśmierca. — Życie człowieka nie zamyka się jednak wyłącznie w sferze czysto materialnej, t. j. zmysłowej, ale obejmuje także sferę umysłową i moralną; na zdrowie i życie jego muszą więc i wpływy umysłowe, jakoteż moralne, silnie oddziaływać; i z nimi więc higijena liczyć się musi.

Musi ona wnikać we wszystkie stosunki życiowe człowieka i śledzić go w każdej dobie i każdej chwili, — i w sypialni i w pokoju stołowym i przy pracy i podczas zabawy, — śledzić go samego jako jednostkę, jakoteż w stosunku do rodziny, do społeczeństwa, do państwa; wszędzie szuka, co zdrowiu przydatne, a co mu szkodzić może i podaje prawidła, jak się od złego ochraniać należy. Higijenę w tym zakresie nazywamy higijeną p r y w a t n ą.

Higijena ta nie wystarcza jednak dla całego społeczeństwa. Ze zbiorowego życia ludzi, ze zbiorowej ich pracy, wynikają rozmaite szkodliwości, którym jednostka zaradzić nie może mimo najlepszych chęci. Tu działanie zbiorowe jest konieczne, tu muszą

wdać się władze, by zbiorowemi siłami dokonać tego, na co jednostce brak środków, i za pomocą praw i ustaw chronić jej zdrowie. Tyczy się to n. p. czystości miast, kanalizacyi, wodociągów, kontroli nad żywnością, nad budową domów i t. d. Higijenę w tym zakresie nazywamy higijeną publiczną, względnie państwową.

I jedna i druga równie są ważne, obie muszą sobie pomagać i się uzupełniać; sama jedna żadna z nich nie wystarcza; weźmy przykład: na nic mi nie pomoże chcieć pić w Krakowie tylko zdrową wodę, skoro w studni jej nie mam; musi gmina pomódz urządzeniem wodociągów. Na nic mi się nie przyda wiadomość, jak ochraniać się od chorób zakaźnych, jeżeli n. p. dozwolonem byłoby kolejom żelaznym przyjmować do przewozu w zwykłych wagonach chorych z ospą lub tyfusem i t. d. i jeżeli te same wagony pozostawione byłyby bez przedsięwzięcia dezinfekcyi innym osobom do użytku. Nic też nie skórałyby i najgorliwsze starania władz ochronienia publiczności od ospy szczepieniem ochronnem, jak długo matki dzieci swoje ukrywałyby, jak to się jeszcze tu i owdzie przydarza.

Trzeba współdziałania i władz i jednostek, trzeba zrozumienia zadań higijeny i w górze i śród ludności, — a gdziekolwiek to widzimy, tam wszędzie w krótkim czasie zmniejszyła się śmiertelność, przedłużyło się trwanie życia i chorobliwość jest coraz rzadszą.

Najlepszym tego przykładem: Anglija, Szwecya i Norwegia, wreszcie Francya. Okres ulepszeń sanitarnych, mogących służyć za wzór dla wszystkich narodów cywilizowanych rozpoczął się najpierw we Francyi w r. 1802, w którym utworzono pierwszą Radę zdrowia, — jednak społeczeństwo nie poparło usiłowań Rządu i uczonych i dla tego pod względem zdrowotnym pozwoliła się Francya wyprzedzić innym, wymienionym krajom — i dopiero ocknęła się ponownie w r. 1866, kiedy zawołano, iż ojczyzna jest w niebezpieczeństwie w skutek złej zdrowotności, a zabrano się do pracy z tak dobrym skutkiem, że dziś już zbliża się zdrowotność Francyi do zdrowotności angielskiej. — Dziwnie miłego doznaje człowiek uczucia patrząc na stosunki Szwecyi i Norwegii; ciągle mimowoli nasuwa się myśl: oto wzór, co to znaczy *„mens sana in corpore sano“*. Gdy jednak najdostępniejszemi były mi daty statystyczne angielskie, które nam dają miarę stanu zdrowotności pewnego społeczeństwa, — więc jako przykład, co higijena zdziałać może, biorę Angliją.

Przepraszam, iż teraz cyframi nudzić muszę, — ale one są bardzo wymowne.

W Anglji wynosiła śmiertelnośc między r. 1746—1755 średnio 36‰. Tak było i przez pierwsze dwie dziesiątki b. w., bo dopiero około 1816 r. zabrano się tam energicznie do naprawy zdrowia; to też już od r. 1846—1855 wynosiła tylko 25‰ t. j. o 11‰ mniej. Odtąd spada ciągle, tak iż obecnie (według Chadwicka) wynosi w całej Anglji 19‰ t. j. tyle ile w Norwegii i w Szwecyi, najzdrowszych krajach Europy.

W Londynie, tym kolosie liczącym około 4 mil. miesz., który niegdyś był najniezdrowszem miastem Europy, w skutek regulacyi Tamizy, zaprowadzenia kanalizacyi, wodociągów, zburzenia wielkiej liczby niezdrowych domów, rozszerzenia ulic, reformy mieszkań, zwrócenia uwagi na odżywianie ludu i ciągłego pouczania go, jak ma żyć, spadła śmiertelność, szczególnie z chorób zakaźnych i z suchot płucnych, tak, iż obecnie tylko 21‰ wynosi.

Co to znaczy, zrozumiemy najlepiej przez porównanie. W Galicyi jest śmiertelność 35‰, w Anglji 19‰, t. z., że u nas umiera więcej corocznie na tysiąc ludzi o 16 więcej, — na 1 milion 16000 więcej, a na 6 milionów (ludność Galicyi) 96.000 więcej. W samym Londynie na 4 mil. umiera tylko 21‰ o 14‰ mniej niż w Galicyi, a przecież łatwo zrozumieć, że powinno być przeciwnie, bo takie nagromadzenie massy ludności na małej przestrzeni ziemi nie sprzyja zdrowiu. — Zaiste trudno o większy tryumf dla higijeny, jak te stosunki angielskie.

Mógłby ktoś zarzucić, że porównanie chroma, bo w Anglji bogactwo a u nas bieda. Tak, bieda nie sprzyja zdrowiu, to prawda, a jako przykład przytoczę z statystyki angielskiej, śmiertelność jaka była między rokiem 1849—1857 w 17 health distrikts, gdzie zamożni mieszkają a w Liverpolu i Manchestrze, miastach fabrycznych i handlowych, gdzie bardzo wiele żyje robotników i ubogich wyrobników:

w 17 health distrikts	Liverpol	Manchestr.
17‰	40‰	35‰

Lecz Anglicy nie chcieli tę śmiertelność na karb tylko biedy złożyć i przypatrywać się jej z założonemi rękami, — oni niechcieli, aby biedni prócz biedy dźwigali i ciężary choroby i następstwa przedwczesnej śmierci członków rodziny; zaczęto szukać przyczyny tej wielkiej śmiertelności, a dopatrzywszy się jej w nagromadzeniu nieczystości w dołach kloacznych, w przeludnieniu mieszkań,

w braku dobrej wody do picia, zaczęli budować kanały, dostarczać zdrową wodę do picia, do kąpieli, do przemywania miejsc ustępowych, wprowadzili kontrolę zdrowotną mieszkań podnajmywanych, rozpoczęli budować domy z mieszkaniami ściśle według zasad higijeny urządzonemi — i oto, — miasta najniezdrowsze, owe gniazda epidemij, przepełnione wyrobnikami, nie ustępują dziś najzdrowszym znanym w świecie, i tak:

w	Liverpolu	śmiertelność spadła	z 40	na	20‰
„	Salisbury	„ „	„ 40	„	16‰
„	Dower	„ „	„ 28	„	14‰
„	Croyton	„ „	„ 28	„	10‰

Według obliczeń Dr. Ogla ocalono w Anglji wskutek ciągłych zarządzeń sanitarnych (bo tam ludzie nie śpią na laurach), od r. 1880—1886 r. 54.500 ludzi; — oszczędność ta obliczana według Dr. Farra na stosunki angielskie przedstawia sumę $8^1/_2$ mil. funt. szt. t. j. 100 mil. guldenów. A przeciąg życia! Ten podniósł się w Anglji w ostatnich 50 latach z 34 l. i 5 mies. na 39 lat 7 mies. — proszę pomyśleć i obliczyć, co warte w pieniądzach te 5 lat dłuższej egzystencyi, — a co dla szczęścia rodzin!!!

W r. 1848 przekonano się w Anglji o wielkiej szkodliwości dla zdrowia gruntów wilgotnych i zabrano się energicznie do osuszania. Z jakiem rezultatem, oto przykład na mieście Leicester. Tam pozakładano dreny, ale nie jednostajnie, — w niektórych ulicach gęsto, w innych rzadziej, — a w niektórych wcale nie. Po kilkunastu latach dochodzenia statystyczne wykazały, że wiek średni zmarłych wynosił:

w ulicach	gęsto drenowanych	$23^1/_2$ lat.
„	rzadko „	$17^1/_2$ „
„	wcale nie drenow.	$13^1/_2$ „

a więc ludzie mieszkający w pierwszych żyli o 10 lat dłużej niż w ostatnich. Oczywiście podrenowano natychmiast wszystkie ulice.

Jeszcze nieco o mieszkaniach. Im ono jest obszerniejsze i lepiej przewietrzane, im mniej osób w niem mieszka, tem czystsze jest powietrze i tem zdrowsi są ludzie w niem mieszkający. Pod tym względem ciekawe są zestawienia Körösego, dyr. biura stat. w Peszcie. Dzielił on wszystkie mieszkania na 4 kategorje, według ilości mieszkańców przypadających na jeden pokój, i po bardzo szczegółowych badaniach statystycznych doszedł do następujących wyników: że średnia długość życia mieszkańców Pesztu w pierwszej kategoryi

mieszkań, t. j. najlepszych, wynosi 47 lat, w 2-giej 39 lat, w 3-ciej 37 lat, w 4-tej 32 lata. — Bardzo to wymowne!,..,

Ciasne mieszkania okupują najwięcej dzieci swojem zdrowiem i życiem, — i pod tym względem wykazuje statystyka, że w ulicach zaludnionych w ten sposób, że na 1 pokój przypada mniej niż 1 osoba ze 100 dzieci będących poniżej 1-go roku życia umiera 11 dzieci, w gęściej zaludnionych, gdzie dwie osoby wypada na 1 pokój 26, jeżeli trzy osoby w jednym pokoju mieszkają 33, a w mieszkaniach, gdzie na jeden pokój wypada więcej jak trzy osoby 42. Taki sam stosunek zachodzi i co do starszych dzieci, choć te już mniej umierają; biorąc na wzgląd w ogóle dzieci do lat 10-ciu, wypada taki stosunek:

w 1-szej	kategoryi	mieszkań	zmiera	11‰
„ 2-giej	„	„	„	20‰
„ 3-ciej	„	„	„	27‰
„ 4-tej	„	„	„	34‰

A więc, najłaskawsze Panie, nie zamykajcie przed waszemi dziećmi waszych salonów i pokoi bawialnych, nie duście je w ciasnym dziecinnym pokoju, pozwólcie im biegać i oddychać lepszem powietrzem, a trud sprzątania lub oczyszczania powalanej podłogi opłaci się wam z ogromnym procentem ich rumianemi twarzyczkami, a wreszcie i tem, że mniej doktorów opłacać będziecie.

Anglicy pamiętają o tem, — a do czego troskliwość doprowadzić może, nowy przytoczę dowód: W zakładzie sierot w Anerley, gdzie jest 900 dzieci i gdzie dawniej ciągłe epidemie chorób zakaźnych grasowały, po uskutecznieniu szeregu zarządzeń higijenicznych, mających przedewszystkiem na celu dostarczenie dobrego powietrza i dobrej wody, choroby uważane dawniej za niezbędne zaczęły się zmniejszać, a teraz ustały, ku wielkiemu zdziwieniu samych lekarzy. Od 12 lat nie było tam odry, ani innej epidemii; na 900 dzieci zmiera rocznie tylko 9. Zakład sierot jest istnym domem zdrowia. Tak opowiada Chadwick, twórca nowej nauki higijeny w Anglji.

Skoro mowa o dzieciach, pozwólcie państwo jeszcze jeden przykład, co zdziałać może higijena. W Nowym-Yorku istnieje Towarzystwo opieki nad dziećmi, które przyjęło zasadę pół dnia (half times) co do 10.000 dzieci. Tam zmniejszono liczbę godzin zajęcia wogóle, i wprowadzono zasadę uczyć tylko pół godziny zamiast całej (drugą pół bawią się dzieci), przyzwyczajają też dzieci do wielkiej uwagi pod względem higijenicznym i do porządku;

epidemje ustały zupełnie, dzieci są czerstwe, śmiertelność zeszła do 2% a w dodatku postęp w naukach ma być znakomity, — jak twierdzi już wymieniony Chadwick.

Lecz dość już przykładów z Anglji branych.

Zupełnie podobną poprawę stosunków zdrowotnych widzimy i w innych krajach w skutek odpowiednich zarządzeń higijenicznych; wszędzie przedłużają życie, zmniejszają chorobliwość a zwiększają zdolność do pracy, — a jeżeli inne państwa nie mogą się pochwalić takimi rezultatami jak Anglja, Szwecya, Norwegja i Francja, to tylko dla tego, że w ich społeczeństwach, u ludzi nie rozbudziło się jeszcze poczucie potrzeby higijeny i lud ten higijenicznie nie jest oświecony. Aby jednak uniknąć zarzutu, że tylko o Anglii mówiłem, wspomnę więc, że w Prusiech przez dłuższe lata panowała bardzo gwałtownie ospa; z bezwzględną surowością nakazał rząd szczepienie krowianką przymusowe, i oto dziś należy przypadek ospy do najrzadszych tam zjawisk. — Przed niedawnym czasem, ludzie chciwi niegodziwego zarobku rozpoczęli na wielką skalę fałszować żywność sprzedawaną innym; potworzono stacye doświadczalne dla badania pokarmów, zaczęto surowo karcić, — i powoli, powoli doszło do tego, że dziś laboratorja te mało mają zajęcia, tak się zmniejsza ten przemysł — trucia innych ludzi za ich własne pieniądze. — W Lipsku mało matek karmi swe własne dzieci, karmią je sztucznie; ogromna ich liczba zmierała z kataru kiszek. Zawiązało się stowarzyszenie, które biednym za darmo a wogóle tanio sprzedaje dla małych dzieci mleko sterylizowane; — i oto, jak donoszą, katary kiszek ustały, śmiertelność dzieci zmniejszyła się więcej niż o połowę.

Podobnych przykładów skuteczności starań higijenicznych mógłbym tysiącami wymienić, — lecz czas już zapytać: co u nas higijena zdziałała?

Kraków rzeczywiście na polu uzdrowotnienia robi bardzo wiele, szczególnie skoro się jego ubóstwo uwzględni, — pod tym względem trzyma prym, bo Lwów leniwiej za nim postępuje, aczkolwiek dokonanego wielkim kosztem zasklepienia Pełtwi przemilczeć tu nie mogę. Ale po za Krakowem i Lwowem ledwo tu i owdzie ślad staranności o zdrowie, zresztą wszystko tak stoi, jak gdybyśmy żyli w 17 wieku — jak gdyby nie wiedziano, że może być lepiej.

Zaglądnijmy znowu do cyfr, skrzętnie i mozolnie zebranych

i zestawionych dla komisyi sanitarnej naszego Sejmu, przez rektora Uniwersytetu, profesora Dr. Korczyńskiego za rok 1886 i 1887.

Z zestawienia tego wynika:

1. w Austryi całej wraz z Galicyą śmiertelność wynosi 31‰, w Galicyi samej 35‰, to znaczy, że u nas na 1000 ludzi umiera co roku 35.
2. Śmiertelność wyższą ponad średnią 35‰, ma w Galicyi 38 powiatów, t. j. połowa kraju, — tak niezdrowych powiatów jest w całej reszcie Austryi 27.
3. Śmiertelność wyższą nad 50‰ okazuje w Austryi jeden powiat, t. j. Stryjski, — wyższą nad 46‰ także jedynie Jaworowski, — wyższą nad 40‰, ma w całej Austryi 6 a w Galicyi 15 powiatów.
4. Śmiertelność niżej 25‰ okazuje w całej Austryi 39 pow. — w Galicyi jeden: Grybowski.
5. Lwów zajmuje 12-ste a Kraków 14-ste miejsce w szeregu największej śmiertelności 32-óch większych miast Austryi.
6. Liczba dzieci zmarłych w 1-szym roku życia najwyższą jest w Galicyi t. j. 6 na 1000 mieszkańców; w powiecie Kossowskim dochodzi do niesłychanej liczby 10‰ a wyżej 8‰ jest w 6 powiatach Galicyi — tam już chyba nie ma dzieci.

Przechodzę do przyczyn śmierci a mianowicie do chorób zakaźnych, od których można ludzi ochronić; — nie chcąc nużyć cyframi — powiem na ich podstawie krótko:

Że szkarlatyna i czerwonka (każda dla siebie osobno) nie pochłonęły w całej zresztą Austryi tyle ofiar, co w samej Galicyi — a przecież jej ludność ledwo czwartą część ludności całej Austryi wynosi! Z kokluszu doszła śmiertelność w 28 powiatach, a z odry w 24, do takiej wysokości, jak nigdzie w Austryi; w niektórych powiatach do kolosalnej sumy 7‰.

Podobnie ma się rzecz z ospą; — a jeszcze gorzej z krupem i dyfteryą; z wyjątkiem jednego powiatu w Czechach, nigdzie nie zabiły te choroby tyle ludzi co w Galicyi: — są gminy, gdzie prawie wszystkie dzieci wymarły!!

Nie lepiej z tyfusem: W Bukowinie umarło w 6 powiatach z tej choroby wyżej 1·5‰: w innych prowincyach w trzech powiatach, — a w Galicyi w 34 powiatach; w Czortkowskim powiecie prawie 5‰, w Brzeżańskim 4‰ i t. d.

Ta nadmierna śmiertelność z chorób zakaźnych nie jest *zjawiskiem przypadkowem, ale stałem*, — a nawet coraz jest gorzej;

albowiem statystyka wykazuje, że w całem państwie austryackiem z chorób nakaźnych zmarło w r. 1884 175, w r. 1885 174, a w 1886 171 osób na tysiąc zmarłych naturalną śmiercią wogóle, wliczając w to i Galicyę z jej wielką śmiertelnością. W samej atoli Galicyi zmarło z tych chorób w r. 1884 i w r. 1885 po 278‰, w r. 1886 298 osób na tysiąc wogóle zmarłych, to znaczy, że prawie dwa razy więcej niż w całej Austryi a prawie 5—6 razy więcej niż n. p. w Austryi górnej (62‰), lub Salzburgu (50‰). Powyższe cyfry dowodzą, że jest coraz gorzej, — zaczem jeszcze i to przemawia, że w roku 1886 w 33 powiatach, a w 1887 już w 44 przewyższyła śmiertelność z chorób zakaźnych średnią całej Galicyi.

W obec tego, nic dziwnego, że u nas tak mało ludzi dochodzi do wieku zgrzybiałego i umiera z uwiądu starczego; na 117 powiatów całej Austryi, gdzie śmiertelność z uwiądu starczego przewyższała cyfrę 3·5‰, przypadają na Galicyę tylko dwa 2 powiaty. Nic też także dziwnego, że przyrost ludności w Galicyi tak mały; wkrótce, jak tak dobrze pójdzie, będą powiaty, które stały ubytek ludności okazywać będą.

56000, więc około *60000 umiera u nas corocznie ludzi więcej, aniżeli tego wymaga prawo natury* i prawo statystyczne o średniej śmiertelności monarchii. 60000 niekoniecznych grobów, a w tej liczbie jest większa połowa ludzi dorosłych; — więc rok rocznie mnoży się niepotrzebnie o kilkanaście przynajmniej tysięcy liczba wdów opuszczonych, i o kilkadziesiąt tysięcy liczba niezaopatrzonych sierot!! Ileż to łez i smutku! – ileż w skutek tego straty w dobytku! i ileż upadku moralnego! — któż to jest w stanie obliczyć?! *60000 niepotrzebnych pogrzebów;* liczmy koszta jednego tylko na 5 złr (to przecież nie wiele), uczyni to sumę 300000 złr. rocznej straty materialnej dla dotkniętych rodzin; — a koszta styp, a strata przez zaniedbanie zarobku całej rodziny, ileż więcej wynosi?! — Gdyby też o tem pomyśleć chcieli ci panowie, którzy twierdzą, że nam tylko liczyć potrzeba a nie bawić się w czułości.

Skoro 56.000 osób bez potrzeby koniecznej umiera, to przynajmniej *560.000 ludzi choruje co roku także bez koniecznej potrzeby* dyktowanej prawem natury, bo przecież nie każdy, co zachorował umiera,— ale zwykle co dziesiąty; z tych większa połowa jest w wieku zdolnym do pracy t. j. przynajmniej 360.000 ludzi; — na trwanie choroby zakaźnej i na rekonwalescencyę, śród której jest człowiek niezdolny do pracy, liczy się przynajmniej 30 dni dla każdego cho-

rego, to wynosi razem *1.080.000 straty dni roboczych*, które co roku tracimy w Galicyi. Czy to nie musi podkopywać dobrobytu kraju??! — Liczmy dalej; nie chcę brać ani angielskiej ani niemieckiej miary, bo tam praca lepiej się opłaca, — ale przecież na nasze stosunki nie będzie za wiele, jeżeli wartość każdego dnia roboczego obliczę na 10 centów, a koszta choroby także na 10 centów. W ten sposób licząc, te 1.080.000 dni kosztują nas 216.000 fl. — Zdaje mi się jednak, że każdy przyzna, iż rachunek ten nie tylko nie jest wygórowany ale bardzo daleki od rzeczywistej wysokości,— boć przecież i żona gorzej pracuje i mniej zarabia, skoro mąż leży w tyfusie i przeciwnie, a w rachunek ten nie wstawiłem kosztów choroby dzieci i straty w pracy rodziców w skutek chorób dzieci!!— W rzeczywistości suma ta z pewnością miliony przekracza.

Lecz pocóż ja Państwu o tem opowiadam i humor psuję? *Czy to w naszej mocy złemu zaradzić?*

Zdaniem mojem, *tak, moglibyśmy, gdybyśmy tylko chcieli, szczerze chcieli;* gdyby się większość inteligencyi kraju przekonać dała i potrzebę ratunku odczuła. Moglibyśmy temu zaradzić, bo u nas nie jest tak źle dla tego, że nie ma dobrych ustaw państwowych, — owszem ustawy te wielokrotnie stawiane bywają za wzór.

U nas jest źle przedewszystkiem dla tego, bo nie ma żadnych organów, któreby to, czego ustawy żądają, wykonywały. Z natury rzeczy najważniejsze dla zdrowia czynności — jak rozpoznanie choroby zakaźnej, dezinfekcya, izolacya, przypadają do załatwienia gminom, — a w nich ludziom, ciemnym, bezradnym, którzy nie mają pojęcia o rzeczy — a zwykle nie mają i dobrej chęci zaradzenia złemu.

U nas jest tak źle, bo lud i nie-lud w życiu codziennem nie ma zrozumienia zasad higijeny, — a zresztą jest za krótkowidzący i zanadto samolubny, by chciał dobrowolnie — bez przymusu, — do poprawy stosunków zdrowotnych się przyłożyć. *Jest źle,* bo i ci nawet, w których jest władzy skłonić, zmusić go do tego i złemu zaradzić, — złe to lekceważą, o niem słyszeć nie chcą, wartości dla społeczeństwa życia i zdrowia jednostek jeszcze nie ocenili, znaczenia higijeny także jeszcze nie pojęli, — mówiąc otwarcie albo nie wiedzą, co robią i gdzie idą, albo widzą, ale brak im chęci zaradzenia. Nie chcę drugiego przypuścić, wolę sądzić, że nie widzą, jakie kraj, jakie naród straty w ludziach, w pracy i w pieniądzach ponosi. W ten sposób można tylko wytłumaczyć, że są ludzie, którzy się

jak ognia wydatków na zdrowie powszechne obawiają, którzy w obliczu tylu ofiar śmierci z zimną krwią, godną podziwienia, ustawę sanitarną gminną wniesioną przez Rząd rozbierają ze stanowiska zasadniczego, czy nie nadwyręża ona autonomii kraju??— Takie rzeczy dziaćby się nie mogły w społeczeństwie higijenicznie oświeconem. — Jeżeli mówią, że każde społeczeństwo ma taki rząd, na jaki go stać, — to z pewnością to powiedzieć można względnie do zdrowia publicznego. — Smutno, że nas stać na tak mało!!

Wobec tego jest obowiązkiem każdego oczy ludziom otwierać a serca ich kruszyć niedolą, jaka nas gniecie; trzeba rozbudzić samowiedzę ogółu, jak jest źle z jego bytem fizycznym, i poruszyć tych, którzy zaradzić mogą.

Jesteśmy bardzo biedni, to prawda, — ale jeszcze nie tak nędzni, byśmy życia ratować nie mogli. To zły rachunek tylko, — tłumaczyć się biedą, — wyrzucamy tyle na pogrzeby, ile na ratowanie ludzi potrzeba; — a jako naród, jako Polacy, jesteśmy grubo za biedni, by sobie na zbytek 60.000 grobów pozwalać! grubo za biedni!

A teraz w końcu kilka słów do łaskawych obecnych tu Pań. Bóg przeznaczył dla Was zadanie utrzymania rodziny, utrzymania rodu ludzkiego. Zadanie bardzo szczytne, ale z wielką połączone odpowiedzialnością. Największy pesymista musi przyznać, że naszym Paniom nie brak chęci spełnić jak najlepiej to zadanie; jesteście wobec dzieci waszych — ogólnie biorąc — pełne poświęcenia, pełne zaparcia się, — umiecie w nie wszczepiać dobre i szlachetne zasady, — co Wam chlubę i sławę z ust nawet wrogich przynosi. Ale łaskawe Panie, w kwestyi zdrowia częstokroć bardzo błądzicie,— przepraszam za te słowa, — ale mówię prawdę na doświadczeniu wsparty. Więc raczcie zwrócić więcej uwagi na higijenę w domach Waszych, w wychowaniu dzieci Waszych. Porzućcie przesądy, uczcie się higijeny i przejmijcie się radami zdrowemi, z których nie jedną z ust moich kolegów w następnych wykładach będziecie mogły usłyszeć; radzę to w interesie tych, których więcej jak siebie kochacie.

Jednak tem nie mogę skończyć mego do Was, łaskawe Panie, przemówienia. Rodzina Wasza jest sercu Waszemu najdroższa, to słuszne, — lecz nie dalcko od miłości dla niej goreje w sercach Waszych i miłość dla rodziny szerszej, dla naszej biednej ojczyzny. Sławne jesteście z ducha patryotycznego, pochlubić się możecie Chrzanowską, Platerową i tyloma innemi, a ileż to nie okazałyście

odwagi, zaparcia się, litości, poświęcenia w każdej gorącej potrzebie narodu? Cześć za to.

Gdyby wojna powstała a w niej naszych 60.000 ginęło, wyobrażam sobie Wasz smutek; widzę Was Panie skubiące po nocach szarpie, odejmujące sobie od ust, aby posilić zgłodniałego i napoić spragnionych; — widzę was w ambulansach, w szpitalach, poświęcających noce, wygody, przyzwyczajenia dla ratunku nieszczęśliwych. Wojny jednak nie ma, — daj Boże, by jak najdłużej jej nie było, bo my nie mamy za dużo krwi, naszą anemię nie stać na częste upusty; — ale przecież ginie 60.000 naszych, — i to ginie co rocznie! i ginie bez żadnego ratunku, bo sami się ratować nie umiéją a ratować ich nie chcą. To straszne! Ujmijcie się za nimi, bo to nasi umierają, — to synowie tej ziemi; — ratujcie, — choćby wreszcie dla tego, że przewidzieć nie można kto się do przyszłorocznej liczby 60.000 ma dostać!! i kogo z niej wyrwać może się Wam uda!!

Jak?! Szerzeniem i propagowaniem zasad higijenicznych w jak najszerszych kołach Wam dostępnych. To wystarczy i to skutek odnieść musi, bo wpływ Wasz, Panie, bardzo potężny, gdybyście tylko chciały się zabrać szczerze do tego. Za przykład niech Wam służą Angielki, — Kiedy w Anglii ludzie, podobnie jak u nas, marli, zawiązało się tam *Towarzystwo zdrowia Pań;* higijeniści nie mają dość słów uznania dla stowarzyszenia tego; ono rozbudziło cały ruch higijeniczny w Anglii, ono podnieciło parlament, hrabstwa, rady gminne i t. d. do podjęcia kolosalnych ulepszeń zdrowotnych; ono wydaniem kilkanaście miljonów broszur, czasopism, wyuczyło lud angielski cenić wartość zdrowia i żyć higijenicznie. Autorowie przyznają, że Anglija zdrowie swe więcej tym Paniom jak swym ojcom narodu zawdzięcza. Szerzenie zasad higijenicznych powinno być najpierwszem, co nam robić wypada, bo zresztą słusznie powiedział lord Derby, że *„ważniejszem jest rozbudzenie w ludzie wiedzy higijenicznej, niż tworzenie ustaw sanitarnych“;* — to drugie musi przyjść za pierwszem. Dla patryotyzmu Waszego, dla serc Waszych tkliwych, nie ma dziś, łaskawe Panie, innego i wdzięczniejszego pola, jak praca nad utrzymaniem bytu fizycznego narodu i nad utrzymaniem dobytku narodowego. Zaiste dziś u nas każdy, kto wie, jak jest, wołać powinien, jak w r. 1866 wołał Dr. Boudet w Paryżu *„wymieramy, ojczyzna w niebezpieczeństwie“*. Daj Boże, by z takim skutkiem, jak jemu się udało.

Pozwólcie wreszcie, bym zakończył słowami, wypowiedzianemi

przez lorda Beaconsfielda: „Wielkość narodu zależy przedewszystkiem od rozwoju fizycznego jego mieszkańców a wszystkiem tem, co się robi dla zdrowia ludu utrwalamy fundamenta potęgi i chwały całego narodu“.

SZKICE SANITARNE.

Korespondencyja delegata Tow. Opieki zdrowia z małego miasteczka wchodniej Galicyi.

... Żądasz Szan. Redaktorze współdziałania z Tow. opieki zdrowia nad poprawą stosunków zdrowotnych w kraju; bardzo dobrze, — ale pozwól, bym Ci opisał z całego mnóstwa „horrendów,“ na które patrzyć trzeba w takich miasteczkach, w jakiém ja mieszkam, kilka szkiców a nabędziesz sam przekonania, ile w podobnych warunkach można się spodziewać po działalności nawet najgorliwszych delegatów...

W sierpniu r. 1887 nakazało Starostwo w ......, aby gmina, w której mieszkam, wprowadziła w wykonanie niezwłocznie budowę wychodków, tak ażeby przynajmniej na 2 domy jeden wypadał wychodek; mieszkańcy mieli być pod karą grzywny znagleni, wykonać rozkaz w terminie kilku tygodni, a gmina, raczej zwierzchność tejże, miała w raportach comiesięcznych podawać starostwu wykaz właścicieli domów, którzy rozkazowi zadość uczynili, oraz tych, którzy rozkazowi poddać się wzbraniają, celem należytego ich ukarania. W marcu czy kwietniu następnego (1888) roku otrzymałem sposobem biurokratycznym wezwanie, nie wprost od starostwa, ale przez gminę, ażebym zwierzchność gminną w sprawie wychodków kontroli poddał i w raportach sanitarnych, podawanych co miesiąc starostwu, znów nie wprost, ale przez zwierzchność gminną, donosił, ile w sprawach sanitarnych w przeciągu miesiąca uczyniono. Nie rozwodząc się bliżej nad tém, o ile to jest stosowne, kazać raporta o gminie przesyłać przez gminę, o której się raport składa, gdyż podobne, dziwne doprawdy stosunki, wychodzą po za zakres spraw ściśle sanitarnych, chcę tylko wspomnieć, że mając prawdziwą chęć przyczynienia się do poprawy stosunków, choćby tylko zewnętrznej schludności miasteczka, do po-

leceń starostwa chętnie się zastosowałem, nadto komisyję sanitarną ukonstytuowawszy i o rozpoczęciu jej czynności starostwu doniósłszy, znagliłem zwierzchność gminną do surowego wezwania właścicieli domów o wykonanie polecenia w sprawie wychodków oraz innych poleceń starostwa i komisyi sanitarnej. Rezultat jednak moich zabiegów był ten, że komisyja sanitarna podczas pierwszej swej czynności lustrowania podworców i bagnistych uliczek miasteczka, oraz notowania nazwisk właścicieli domów, wzbraniających się pobudować wychodki, została przez gromadę żydowstwa napadniętą i insultowaną; — co jednak smutniejsze o wiele, to to, że zwierzchność gminna wzywała wprawdzie do stawiania wychodków i nałożyła grzywny na kilkudziesięciu żydów, ale w istocie rzeczy ani od jednego jej nie ściągnęła, tem mniej zagrożonej egzekucyi nie wykonała, choć wzywaną była do tego nieustannie przez starostwo; — starostwo również groziło ciągle zwierzchności gminnej, skazywało kilkakrotnie burmistrza (chłopa) na grzywny, (które potem rada gminna z kasy gminnej zawsze płacić uchwalała!), groziło przysłaniem tak zwanego „pachołka karnego“, ale groźby nigdy nie wykonało...! Skończyło się na tem, że nareszcie w Październiku 1888 zaledwie 3 czy 4 właścicieli domów, można śmiało powiedzieć, z własnej dobrej woli wychodki postawiło!

A reszta ludności? ta u nas chodzi załatwiać swoje potrzeby na ulicę, oczywiście o każdej porze, a więc i w jasny dzień, w południe, całkiem jawnie i bez najmniejszej żenady...! Lecz nie o przyzwoitość mi idzie, skoro na niej innym, do tego z obowiązku powołanym organom, mało zależy, — lekarzowi zależeć musi na względach publicznego zdrowia, a te powinnyby przecie skłonić raz, kogo należy, by takiej ohydzie tamę położono.

Skutkom składania kału na ulicach i miejscach publicznych kładzie się też tamę, (powtarzam, że mówię tylko o kilku lepiej mi znanych miasteczkach wschodniej Galicyi, a czy i gdzieindziej tak dzieje się, nie wiem), w sposób zaiste nawet w Bośnii i Turcyi niepraktykowany! Oto zdegenerowana rasa małomieszczan nie chcąc, czy nie umiejąc inaczej zarabiać, a pragnąc mieć zarobek bez kosztów i pracy, hoduje nierogaciznę po ulicach miasteczka kałem mieszkańców!! Całymi dniami snują się po ulicach tych miasteczek świnie wygłodzone, a za niemi całe gromady prosiąt, wyręczając policyję miejską i zarząd miasteczek w pieczy nad uprzątaniem wszelkiego rodzaju zgnilizny i nieczystości. Nie miotła i łopata pachołka miejskiego, ale

żołądek, tych później na spożycie przeznaczonych stworzeń, pełni funkcyje skutecznej dezinfekcyi wszelkiego rodzaju plugastwa miasteczek galicyjskich...! Niech spróbuje tutaj ktokolwiek prywatną inicyjatywą bezwstydne te zwyczaje usunąć; jeżeli nie ma na zawołanie kolby, bagnetu i przymusu egzekucyjnego, oburzy na siebie wszystkich, począwszy od sławetnego burmistrza, pozującego gdzie niegdzie na „prezydenta“, a skończywszy na ostatnim żydzie i niżej daleko od żyda stojącym inteligencyją i rozumem „obywatelu“ małomiasteczkowym. Pod względem odbywania naturalnych potrzeb na ulicach i usuwania ich następnie za pomocą nierogacizny istnieje bowiem niewzruszona zgoda wyznań i klas ludności: uwalnia to żydów od stawiania wychodków a mieszczanom zapewnia bez trudu i troski dochody i pożytki z trzymania nierogacizny; zarząd miasteczka zaś mniej potrzebuje wydawać na pachołków i porządki miejskie; w ten sposób wszyscy są zadowoleni...!

Skoro więc takich horrendów, jak wyżej wspomniane, usunąć nie można, jakkolwiek wypasania świń po ulicach w jednym dniu zakazać a wystawienie wychodków do 3-ch dni przeprowadzić mógłby każdy burmistrz, gdyby miał dobrą wolę, cóż tu mówić dopiero o rzeczach, które, jak np. leczenie epidemij w miasteczkach i miastach, wymagałyby zmiany przepisów urzędowych. Lekarze miejscy, jak wiadomo, darmo obowiązani są leczyć epidemije w miasteczkach, pomijając jednak tę osobliwość, (albowiem 200 fl. płacy rocznej jest za niską sumą na zapewnienie sobie samego tylko pobytu czyjegoś w nędznej mieścinie, przeto wynagrodzeniem za jakiekolwiek czynności — najmniej zaś za lekarskie — być nie może), popełnili autorowie tego rozporządzenia oprócz tego ten jeszcze błąd, że im chorych każą leczyć gołemi rękami, albowiem starostwa nie lubią w tym razie dawać upoważnień do zapisywania leków na koszt publiczny a gminy powiadają, że nie mają czem płacić, pozostaje więc tylko dla niedoświadczonego gorliwca, któryby donosił (zgodnie z przepisami) o przypadkach chorób zakaźnych, w nagrodę do niczego nie prowadzącej gorliwości: próżne bieganie po chorych, którym nie ma się czem pomóc, i — układanie cyfr z raportami dla świetnego starostwa... Oto są stosunki tutejsze, sądzę, że może nie wszędzie równie złe w Galicyi; w takich atoli warunkach i najzacniejsze usiłowania jednostek, nawet grup całych, niewiele zdaniem mojem wskórać potrafią. Oto illustracyja powyższych słów: przeszłego roku w lecie wybuchła w miasteczku N. zabójcza epidemija dysenteryi; nie pytając na to, że darmo leczyć każą, doniosłem

o wybuchu natychmiast starostwu i od razu prosiłem, aby celem przeprowadzenia dezinfekcyi i utrzymania poglądu na rozległość epidemii, przypomniano mieszkającym tu prócz mnie cyrulikowi, mającemu władzę leczenia oraz lekarzowi wojskowemu, trudniącemu się praktyką, obowiązek donoszenia odtąd o każdym dalszym przypadku gminie, aby ta mogła każdej chwili informować mię, gdzie i jaka jest liczba chorych. Przybył lekarz powiatowo-rządowy, lecz ograniczywszy się na skonstatowaniu epidemii czerwonki, odjechał wkrótce; potem nadeszło polecenie ze starostwa do gminy, aby ta „za pomocą „swego“ lekarza miejskiego dezinfekcyi dokonywała;“ o lekach oczywiście mowy nie było, skutkiem tego ludność biedna nie mająca na aptekę, ginęła bez pomocy, tak że prowadząc księgę kart pośmiertnych, z końcem epidemii 70 o s ó b zmarłych na czerwonkę w tak maleńkiej mieścinie*) naliczyłem, o czem w każdej chwili z tejże księgi przekonać się można. Przez cały czas trwania epidemii zwierzchność gminy, kierowana przez „pisarza gminnego,“ wzbraniała się wziąć na siebie koszta leków, aż nareszcie starostwo rzecz zgodnie z wyraźnymi przepisami rozstrzygnęło, ale dopiero wtenczas, gdy już i epidemija czerwonki nie trwającej przecież nigdy nad 6—8 tygodni, zupełnie ustała!...

Źródłem i przyczyną całego tego stanu rzeczy jest lekceważenie stosunków zdrowotnych przez władze oraz z a l e ż n o ś ć b u r m i s t r z ó w i p i s a r z ó w g m i n n y c h o d l u d n o ś c i a jeszcze bardziej z a l e ż n o ś ć, wprawdzie nie materyalna, a l e m o r a l n a, l e k a r z y m i e j s k i c h o d z w i e r z c h n o ś c i g m i n n e j. Źle, licho musiałoby być z wojskiem, z duchowieństwem i t. p., gdyby oficerowie, biskupi i t. p. płatni być mieli od żołnierzy, względnie księży, — o dyscyplinie i posłuchu nie mogłoby być mowy, bo żadne społeczeństwo nie składa się z aniołów; z tej też racyi źle musi być ze stosunkami sanitarnemi, jak długo gminy „trzymają sobie“ lekarzy, bo w tym razie trudno — by ci ostatni „trzymać je“ także mogli ze swej strony pod skuteczną i energiczną kontrolą!...

Stosunki te mogłyby się zmienić choć w części, gdyby weszła w życie organizacyja „lekarzy gminnych“; przynajmniej niechlujstwo po miasteczkach mogłoby być wytrzebione, bo lekarz gminny nie będąc już płatnym od gminy a opierając się na radzie sanitarnej, mógłby z całą energiją doglądać porządku; czy tylko inne nadzieje, mianowicie nadzieja poprawy o g ó l n e g o z d r o w i a p o w s i a c h,

*) liczącej niespełna 2000 ludności. *(R.)*

przywięzywane do tej mającej wejść w życie instytucyi, ziszczą się w pełnej mierze, przyszłość okaże, to jednak pewne, że zbyt wielkich rezultatów niepodobna, a nawet nie godzi się, wymagać po funkcyjonaryjuszach, którym się dziennie płacę 1 fl. 40 ct. ofiaruje!... Obecnie znaną jest rzeczą, że w przypadkach tyfusu lub innej ciężkiej a dłużej trwającej choroby, jeżeli się znajdzie tu i owdzie chłop, który lekarza wzywa, to czyni to tylko zwykle raz jeden; czyż od „lekarzy gminnych“ można będzie wymagać, aby przy maleńkiej płacy odwiedzali takich chorych tak jak tego choroba wymaga, t. j. przynajmniej raz na dzień; z czegóż w takim razie żyć-by mieli? Niepodobna stanu lekarskiego stawiać na równi z nauczycielami ludowymi tem bardziej, że i ci przy podobnej płacy a maleńkich studyjach za skrzywdzonych się uważają — cóż więc dopiero lekarz, mający za sobą kosztowne i mozolne studya, ma o tem powiedzieć! Mam tu głównie na myśli nie okolice zamożne, dające dostateczne utrzymanie lekarzom, gdzie więc ci ostatni, objąwszy obowiązki lekarzy gminnych, funkcyje sanitarne, podwoiwszy pracy, z ochotą spełniać będą, albowiem ochoty, gorliwości i chęci służenia drugim nie brak lekarzom, ale wymienić chciałbym owe miejscowości, których jak czytałem, ma być aż 105 w Galicyi, gdzie dotąd „nigdy ani doktora, ani tak zwanego chirurga nie było“ a gdzie kreować mają „lekarzy gminnych“ z tą samą maleńką płacą, co innych, w okolicach zamożnych. Jasną przecież jest rzeczą, że jeżeli tam od wieków nie było lekarza, to tylko dla tego, że okolicy na niego stać nie było, jak nie stać niejednej okolicy na notariusza, adwokata, nawet na porządniejszy sklep korzenny; czyż pobyt w takiej okolicy lekarza, mającego pełnić funkcyje sanitarne, nie będzie opłakany, a jego położenie upokarzające i czy wielkich rezultatów można się spodziewać po zabiegach człowieka, zajętego troską o własny byt codzienny, której nie zaspokoi przecież tak nieznaczny dzienny dochód.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lepszy taki początek, niż opłakany stan dotychczasowy, że instytucyja lekarzy gminnych na poprawę zdrowia wiele wpłynąć może, ale że za skromną zapłatę tylko można mieć zawsze robotę skromną, zawsze było faktem niewątpliwym.

O tem niech raczą pamiętać ci, do których staranie o poprawę stosunków zdrowotnych należy, tem bardziej, że u nas nawet w okolicach zamożniejszych położenie lekarzy wcale nie bywa bardzo świetne; większa bowiem część publiczności, która uważałaby za nonsens od

adwokata, sędziego i t. d. domagać się daremnej służby, uważa dotąd jeszcze jako coś z natury rzeczy płynącego, że lekarza obowiązkiem jest nieść pomoc bezinteresownie każdemu a poczuć się nie chce ze swej strony do obowiązku dbania o jego zgodne z stanem utrzymanie!

Lecz sądzę, że na dzisiaj faktów przytoczonych dosyć; wszystkiego, na co tu na prowincyi patrzeć potrzeba a co nie mile dotyka lekarzy i co urąga interesom najgłówniejszym ludności, bo jej zdrowiu, i tak nie spisałby na wołowej skórze: co najważniejsze, podam od czasu do czasu.

— z.

Rozporządzenia sanitarne.

C. k. Starostwo w Rzeszowie wydało okólnik niżej podany, na który zwracamy uwagę szanownych Czytelników, — a przy tej sposobności pozwalamy sobie wyrazić c. k. Starostwu w Rzeszowie i jego lekarzowi powiatowemu nasze głębokie uznanie za tak troskliwą dbałość o zdrowie mieszkańców powiatu.

L. 21880.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i pp. Przełożonych obszarów dworskich.

Od trzech lat płonica czyli szkarlatyna, zwana przez tutejszy lud wiejski ospą z guzami, przybiera coraz szersze rozmiary, sprowadzając znaczną śmiertelność pomiędzy dziećmi.

Gdy w r. 1887 sprawdzono urzędownie w całym rzeszowskim powiecie tylko 80 wypadków śmierci wskutek szkarlatyny, to liczba ta podniosła się w r. 1888 na 204, w b. r. już dotąd uległo jej w 32 gminach 258 dzieci według dat urzędowych (prócz tajonych wypadków), a prawie co tydzień nadchodzą od Zwierzchności gminnych nowe doniesienia o rozszerzaniu się tej choroby.

Ogniskiem, w którem szkarlatyna najprzód się pojawiła i skąd na dalsze gminy się rozwlekła, było miasteczko Jawornik, a następnie Tyczyn.

Obecnie umiejscowiła się szkarlatyna przeważnie we wschodnich miejscowościach rzeszowskiego powiatu, okazując dążność po-

suwania się od południa ku północy i zagrażając przedewszystkiem powiatowi łańcuckiemu i kolbuszowskiemu.

Ponieważ śmiertelność w chorobie tej jest bardzo znaczną, osobliwie u ludności wiejskiej, i gdy zachodzi obawa, że szkarlatyna przybierze jeszcze większe rozmiary i rozszerzy się nietylko w całym tutejszym powiecie, lecz że zawleczoną być może i do sąsiednich powiatów, przeto wzywam Zwierzchności gminne i pp. Przełożonych obszarów dworskich, aby pouczali mieszkańców o istocie, sposobach rozszerzania się szkarlatyny i o potrzebie przestrzegania środków sanitarno-policyjnych, które ograniczyć mogą postępy tej zabójczej choroby.

Szkarlatyna jest chorobą zaraźliwą, przy której występuje silna gorączka i plamista wysypka, mniej lub więcej wyraźna, niekiedy tak wybitna, że skóra wygląda, jak gdyby była barwą malinową powleczona. Zazwyczaj towarzyszy tej chorobie ból i zaczerwienienie gardła i obrzmienie gruczołów na szyi (guzy).

Choroba ta przenieść się może na zdrowe osoby od pierwszej chwili, gdy chory na nią zapadnie, a to przez powietrze wydechane i wydzieliny chorego, a jeszcze więcej po ustąpieniu gorączki przez 3—4 tygodni, gdy choremu skóra się łuszczy. Zazwyczaj ludność uważa już wtedy chorobę za ukończoną, bo chory nie gorączkuje; mimo to taki rekonwalescent jeszcze przez kilka tygodni, nim łuszczenie skóry się ukończy, może zarazić inne osoby a i sam rekonwalescent w tym okresie narażonym jest na wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli wystawił się na zaziębienie.

Łuszczenie skóry odbywa się albo płatami, albo drobniutkiemi cząsteczkami, dla zwykłego oka niewidocznemi, w postaci pyłu. Taki pył, pochodzący z łuszczącej się skóry lub ze zeschniętych wydzielin chorego, unosi się w powietrzu, dostaje się albo przez oddechanie lub używanie zaprószonych potraw i napojów do drugiej osoby, która przy skłonności, zwłaszcza gdy tej choroby jeszcze nie przebywała, w ten prosty sposób się zaraża, albo też pył taki osiada na wszystkich przedmiotach w izbie chorego się znajdujących, a zatem na sukniach i obówiu obcych, które do zakażonej izby przychodzą i taką drogą pył zarażający przeniesiony do domów, dotąd od szkarlatyny wolnych, już przy zdejmowaniu sukien znowu się rozsypuje, unosi się w powietrze i dzieci dotąd zdrowe tą samą chorobą zaraża.

Mając na uwadze, że szkarlatyna w tak prosty sposób przenosi się z jednej na drugą osobę i z jednego do drugiego domu, można

przy jakiej takiej ostrożności zapobiedz, aby się choroba nie rozszerzała z chorych na zdrowe osoby.

1. Przestrzegać więc należy, aby do domów, gdzie szkarlatyna panuje, nie uczęszczali mieszkańcy, a zwłaszcza dzieci z domów wolnych od tej choroby, i to przez 4—6 tygodni od chwili, gdy w zakaźnym domu ostatnia osoba zachorowała. Ostrożność tę zachować należy co do wspólnych zabaw dzieci zdrowych z takiemi dziećmi, które niedawno przebyły szkarlatynę, jak to bywa u dzieci wiejskich w ciepłej porze roku.

2. Dzieciom, które już przebyły gorączkę szkarlatynową nie dozwalać przez 4—6 tygodni uczęszczać do szkoły, gdyż pył z łuszczącej się skóry zarazić może innych uczni. Także dzieciom zdrowym, które przebywają w tem samem pomieszkaniu, co chorzy na szkarlatynę, nie wolno przez tak długi czas chodzić do szkoły, jak chorym, bo i one, aczkolwiek zdrowe, przenieść mogą na sukniach chorobę zakaźną pomiędzy zdrowych współuczni.

3. Szkarlatynę przenoszą bardzo często żebracy, handlarze szmat, jako też domokrążcy, wałęsający się od domu do domu i od wsi do wsi. Osobom takim należy zabraniać przystępu do domów podczas panującej w okolicy szkarlatyny. W czasie takiej epidemii winna Zwierzchność gminna dbać szczególniej o zaopatrzenie niezbędnych potrzeb swoich własnych ubogich, aby nie byli zmuszeni sami do zbierania jałmużny po domach, do których zawlec mogą chorobę zakaźną.

4. Zwierzchność gminna i pp. Przełożeni obszarów dworskich pouczą mieszkańców, aby ubrania, pościeli i bielizny, której używali chorzy na szkarlatynę, nikomu, a zatem i handlarzom szmat, ani za darmo, ani za pieniądze nie oddawali, bo w ten sposób choroba przenosi się ze wsi do miast i miasteczek, wytwarzając tu nowe ogniska tej samej choroby. Używane przez chorych lub zmarłych na szkarlatynę ubranie, pościel i bielizna mają być albo spalone, albo przynajmniej dwa razy po całej godzinie we wodzie wrzącej gotowane, zanim zostaną obrócone do dalszego użytku.

Gdy już w domu zakażonym więcej chorych nie ma, a łuszczenie skóry u rekonwalescentów się ukończyło, należy nadto słomę lub siano z pościeli spalić, łóżko lub kołyskę wrzącym ługiem wymyć, a ściany izby świeżo obielić, podłogę ługiem wymyć lub zeskrobać, a wyskrobiny rzucić do ognia lub zakopać.

5. Ubrania, pościeli i bielizny od chorych na szkarlatynę nie wolno prać blisko studzien i potoków, z których mieszkańcy czerpią

wodę do picia, gotowania, mycia lub prania, gdyż woda zawiera wtedy cząstki zaraźliwych wydzielin lub pył z łuszczącej się skóry i wywoła zarażenie zdrowych dzieci szkarlatyną.

6. Kobiety wiejskie, u których się znajdują chore dzieci na szkarlatynę, nie powinny dostarczać do miast mleka, śmietany, masła, sera ani innych środków pożywienia. W tych bowiem pożywkach znajdować się będą cząstki wydzielin lub łuszczącej się skóry chorych szkarlatynowych, które unosząc się w powietrzu izby, osiadają i na powyższych środkach żywności. Nadto kobiety, zajęte pielęgnowaniem chorych, temi samemi zanieczczonemi rękami przyrządzają owe artykuły przeznaczone na targ, w łatwy więc sposób przenoszą zakaźną chorobę ze wsi do miasta, a konsumenci nawet się nie domyślają, w jaki sposób między ich dzieci dostała się szkarlatyna.

Ludność miejską ostrzega się zarazem, że jeźli jest zmuszoną spożywać nabiał z niewiadomego źródła, powinna takowy przed użyciem przegotować lub przetopić.

Zwierzchności gminne miast i miasteczek winny też na to baczyć, aby kobiety wiejskie i dostawcy dowożący na targi, do mleczarni i do domów prywatnych mleko i śmietanę, donosili takowe w czystych i zamykanych, najlepiej w blaszanych naczyniach, nie zaś w dzbankach słomą zatykanych, do której obwinięcia służy niekiedy brudna szmata, może wprost z pościeli zakaźnie chorego oddarta.

7. Aby w zakażonych pomieszkaniach zmniejszyć ilość pyłu, który mieści w sobie zarażające cząstki wydzielin i łuszczącej się skóry chorego, pożądanem jest, aby parę razy dziennie obcierano wszystkie sprzęty wilgotną ściereczką, a podłogę czy to drzewianą, czy też kamienną lub z gliny lepioną po obfitem skropieniu wodą zamiatano; poczem ściereczkę należy wyparzyć we wrzącej wodzie a śmiecie wrzucić do ognia, albo zakopać w ustronnym umyślnie na ten cel wykopanym dole.

8. Pożądanem też jest, aby ubiór, zwłaszcza dla dzieci przeznaczony, codziennie rano przed przywdzianiem na wolnem powietrzu z pyłu wytrzepano.

9. Z powyższych powodów ostrzega się mieszkańców, aby rzemieślnikom, u których chorują dzieci na szkarlatynę, nie powierzano roboty, zwłaszcza gdy takowa ma służyć do ubioru. Dotyczy to przeważnie krawców, a po wsiach także tej ludności, która trudni się tkactwem. Dla ludności wiejskiej rzemiosło jest zazwyczaj ubo-

cznym zarobkiem, szkoda więc, jaką wiejski rzemieślnik przez kilkutygodniowy brak roboty poniesie, nie może nawet iść w porównanie ze szkodą i niebezpieczeństwem, które ogółowi mieszkańców tą drogą zagrażają.

W miastach i miasteczkach zarządzenie takie dotknęłoby żywotnych interesów licznych rzemieślników jako też handlarzy wszystkich środków spożywczych. Tu zatem należy przynajmniej na to baczyć, aby chorych na szkarlatynę koniecznie odosobniono i trzymano zdala od izb, gdzie się rzemiosło wykonywa lub gdzie się przechowuje i sprzedaje środki spożywcze; nadto aby osoby tem zajęte bezpośrednio ani pośrednio z chorymi się nie stykały.

Nie taję, że te zarządzenia w zastósowaniu napotkać muszą na wielkie trudności, ale nie wątpię, że przy czujności władz miejskich i przy dobrej woli mieszkańców da się zapobiedz i na tej drodze w wielu wypadkach rozwleczeniu szkarlatyny.

10. Co wyżej powiedziano, dotyczy też karczem, w których ludność zaopatruje się w wódkę, chleb, sól i inne produkta codziennego użytku. Jeżeli w karczmie pojawi się szkarlatyna, należy o tem ogłosić w całej gminie, zabronić odbywania wesel i zgromadzeń w karczmie, a nadto donieść c. i k. Starostwu, które w miarę potrzeby zarządzi odosobnienie chorego lub zamknięcie karczmy. Toż samo też zastósować należy do domów zajezdnych i hoteli.

11. Zabraniam, aby na cmentarz niosły niedorostki trumnę ze zwłokami zmarłego na szkarlatynę, — zakazuję również przewożenia takich zwłok dorożkami, jak to się często w miastach praktykuje, wreszcie wnoszenia zwłok na mszę żałobną.

12. Zwłoki zmarłych na szkarlatynę izraelitów winny być na cmentarzu wraz z trumną pochowane, a to pod zagrożeniem grzywny do 100 złr., lub aresztu do 14 dni na przekraczających to zarządzenie (rozp. wys. Min. spr. wewn. z dnia 30. września 1857 r. dz. p. p. l. 198).

13. Jeżeli szkarlatyna pojawi się w bundynku szkolnym, lub chajderze, należy zaraz przenieść chorego do innego budynku, nie mającego ze szkołą (chajderem) styczności. Zwierzchności gminne zawezwą kierowników szkół, aby o każdym wypadku tej choroby u siebie, lub u stróżów szkolnych, bezzwłocznie władzy gminnej donosili, a na takie doniesienie należy zaraz zarządzić i przeprowadzić wskazane stósunkami miejscowymi środki zapobiegawcze.

14. Nie przesądzając sposobu leczenia, jakiego lekarze prywatni lub przezemnie delegowani używać będą u chorych na szkar-

latynę, zalecam wszystkim mieszkańcom, u których zajdą wypadki tej choroby, aby od chwili jej rozpoznania aż do zupełnego ukończenia łuszczenia skóry używali u chorych przynajmniej dwa razy dziennie pomazywania całego ciała oliwą lub olejem lnianym czystym albo z domieszką 2% czystego kwasu karbolowego. W okresie gorączkowym pomazywanie tłuszczem łagodzi stopień podrażnienia skóry, w okresie zaś łuszczenia, pokrywając skórę powłoką nieprzepuszczalną, chroni chorego przed zaziębieniem, sprowadzającem często śmiertelne następstwa, a nadto zapobiega się, że pył z łuszczącej się skóry, pozlepiany tłuszczem, nie może się w powietrzu rozlatywać, lecz pozostaje na chorym jako brud. Czem mniej zaś takiego pyłu w powietrzu, tem trudniej następuje zarażenie drugich osób.

Wodę z kąpieli, którą choremu w przebiegu łuszczenia zazwyczaj się daje, należy do ustronnego dołu wylewać i ziemią zasypywać.

15. Prócz wymienionych dotąd najczęstszych sposobów rozwlekania szkarlatyny, mogą podług stósunków miejscowych zachodzić inne jeszcze okoliczności, sprzyjające rozszerzaniu tej zabójczej choroby. Obowiązkiem będzie Zwierzchności gminnej i jej organów uwzględnić takie okoliczności przy zarządzaniu i wykonaniu środków zapobiegawczych.

16. Wzywam Zwierzchności gminne i pp. Przełożonych obszarów dworskich, aby okólnik ten w sposób odpowiedny udzielili do wiadomości wszystkich mieszkańców.

17. Wzywam również wszystkich pp. lekarzy, wielebne Duchowieństwo, nauczycieli szkół ludowych, posterunki c. i k. żandarmeryi i wszystkich, komu zdrowie mieszkańców leży na sercu, aby w myśl powyższych wskazówek ludność wiejską i miejską przy każdej sposobności pouczali o sposobach rozszerzania się szkarlatyny i o środkach, jakimi powstrzymać można jej postępy.

Rzeszów, dnia 16. listopada 1889 r.

Federowicz,
c. k. starosta.

---

* Żydzi nasi szczególnie w mniejszych miasteczkach wysełają chłopców niechętnie do szkół publicznych; kształcą ich zwykle w tak zwanych chajderach, w których nauczyciel żydowski udziela małym dzieciom naukę języka hebrajskiego i wiadomości talmudycznych. Kto nie widział chajdera, z trudnością wyobrazi sobie taką szkołę, — jest to zwykle gniazdo brudu, niechlujstwa i ciemności. Otóż w sprawie

tej wydało c. k. Namiestnictwo wskutek reskryptu Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 Września r. b. orzeczenie, dotyczące wydawania koncesyi na tworzenie nowych i uporządkowania już istniejących chajderów. Orzeczenie to brzmi:

1. Koncesya na chajder może być udzieloną tylko w tym razie, jeżeli lekarz urzędowy wyda orzeczenie pisemne, że lokal przeznaczony na chajder odpowiada warunkom sanitarnym i hygijenicznym. — Jako główniejsze z tych warunków oznacza się następujące:

a) lokal przeznaczony na chajder powinien znajdować się w budynku, który posiada warunki hygijeniczne pod względem mieszkalnym tak co do położenia jak urządzenia, mianowicie budynek ma być położony w zdrowem miejscu z ułatwionym przystępem dla świeżego powietrza, ma być suchym, mieć odpowiednie światło i czyste podwórze, wychodki należycie urządzone i czysto utrzymane, a jeżeli izba szkolna ma być urządzona na piętrze, to schody mają być dostatecznie oświetlone, wygodne dla dzieci i poręczami zabezpieczone;

b) izba szkolna może służyć tylko do celów naukowych, nie może być więc zarazem mieszkaniem lub sypialnią, nie wolno bezwarunkowo w niej gotować lub prać i nie powinna przytykać do jakiego warsztatu lub zakładu przemysłowego, któryby szkodliwie wpływał na zdrowie ludzkie. Izba szkolna musi mieć suche ściany, podłogę, piec od wewnątrz opalany, dosyć światła, okna mają być wysokie, zaopatrzone w wentylatory i niemogą wychodzić na północ, a światło winno przychodzić z lewej strony, ściany mają być czysto wybielone lub jednokolorowo pomalowane;

c) wielkość izby szkolnej odpowiadać musi liczbie uczniów, na każdego ucznia liczyć należy co najmniej 0·5 metra^2 (kwadratowego) powierzchni, przestrzeń powietrza zaś na jednego ucznia przypadająca wynosić ma co najmniej 4 metry^3 (sześcienne);

d) ciągłe utrzymywanie czystości i porządku w izbie szkolnej jest kardynalnym warunkiem; niemniej urządzenie izby szkolnej powinno być odpowiednie celowi, mianowicie mogą być umieszczone tylko sprzęty potrzebne do użytku szkolnego, jak ławki, stoły, a ławki winny być rozmaitej wysokości stósownie do wieku dzieci i do wygodnego siedzenia urządzone;

e) wychodki w podwórzu urządzone z dogodnym przystępem winny być urządzone stósownie dla małych dzieci, mieć należyty kanał, być czysto utrzymywane i od czasu do czasu desinfekcyonowane.

---

* Ogólnikiem z dnia 29 Sierpnia 1889 r. do l. 57226 zawiadomiło c. k. Namiestnictwo wszystkich Starostów oraz Prezydentów m. Lwowa i Krakowa, że Wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych roztrzygnęło rozporządzeniem z d. 26 Czerwca 1889 L. 8870, iż tak zwany „Haar Regenerator“ wyrobu p. L. Hernischa z Berlina, jako środek do barwienia włosów, zawierający według orzeczenia najwyższej Rady zdrowia w swym składzie ołów, jest dla zdrowia szkodliwym i że

użycie jego stosownie do postanowień §. 6 rozp. minist. z d. 1 Maja 1866 Dz. p. p. L. 54 jest niedozwolonem.

Równocześnie zakazało Ministerstwo spraw wewn. sprzedaż i rozsyłkę tego środka do barwienia włosów w kraju, a to ze względu na powyżej podany wynik badania.

Przy tej sposobności zawezwało Ministerstwo Namiestnictwo, by wogóle na podobne artykuły handlowe zwracano jak najbaczniejszą uwagę; a gdyby się przy wstępnem badaniu sanitarno-policyjnem co do jednego lub drugiego artykułu sprawdziło podejrzenie, iż zawiera zdrowiu szkodliwe składniki i że zachodzi potrzeba wydania ogólnego zakazu sprzedaży tegoż, należy przesłać do Wys. c. k. Ministerstwa jednę próbkę wraz ze sprawozdaniem i wnioskiem.

W sprawie nauki higijeny i gimnastyki

otrzymaliśmy ze Lwowa następujące doniesienie:

W Nr. 7 „Przewodnika Higijenicznego“ podaliście wiadomość, że Wykłady higijeny objął Prof. dr. Szpielman w lwowskiej szkole wydziałowej żeńskiej. Otóż donoszę Wam, że higijenę w klasach 7 i 8 szkoły wydziałowej imienia św. Jadwigi wykłada od lat dwóch lekarz miejski, Dr. Jan Wiktor, w szkole zaś wydziałowej żeńskiej, im. św. Elżbiety lekarz miejski, Dr. Krobicki. Prof. Dr. Szpilman wykłada zaś już drugi rok higijenę na kursie wyższym w kierunku teoretycznym w szkole wydziałowej żeńskiej imienia św. Jadwigi, zatem dla panienek, które już szkołę wydziałową ukończyły i dobrowolnie, celem dalszego kształcenia się uczęszczają na wykłady kursu wyższego w kierunku teoretycznym. Dla higijeny wyznaczono na razie 1 godzinę tygodniowo. Liczba uczennic wynosi obecnie 48. Opłata miesięczna 2 złr., ale biedniejsze Rada szkolna okręgowa zwalnia. Koszta utrzymania tych kursów ponosi gmina m. Lwowa. Na rok bieżący wyasygnowaną była kwota 1200 złr.

Dr. Józef Szpilman, profesor c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie został zamianowany *docentem higijeny i somatologii* na wydziale filozoficznym wszechnicy lwowskiej — z obowiązkiem wykładania tych przedmiotów co czwarte półrocze przez 3 godzin tygodniowo. C. k. Ministeryum oświaty przyznało jednak Dr. J. Szpilmanowi prawo wykładania tych przedmiotów i w innych półroczach za opłatą czesnego przez 3 - 4 godzin tygodniowo.

Od 1-go Stycznia b. r. odbywa się w salach Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, staraniem prezesa tegoż Towarzystwa Dra Krówczyńskiego, kurs teoretyczny i praktyczny dla

nauczycieli szkół ludowych i wyższych, pragnących uzyskać patent na nauczycieli gimnastyki. Na kurs ten zapisało się około 60 kandydatów. Na kursie teoretycznym wykładają: Prof. Dr. H. Kadyi anatomią ciała ludzkiego; Prof. Dr. J. Szpilman fizyologią i higijenę; Dr. Żegota Krówczyński historyą gimnastyki; Dr. Gostyński chirurgią.

Wykłady te odbywają się w Niedzielę od 10—12, ćwiczenia zaś gimnastyczne 3 razy na tydzień pod kierunkiem nauczycieli gimnastyki. Na honorowanie tych ostatnich wyznaczyła Rada miejska kwotę 600 złr., za teoretyczne wykłady docenci wspomniani nie pobierają żadnego wynagrodzenia; w interesie sprawy ofiarowali się bezpłatnie wykładać, aby tylko kurs ten przyszedł do skutku. Kurs ten trwa cały rok a prawdopodobnie w roku przyszłym będzie urządzony drugi kurs; Towarzystwo bowiem „Sokół“ chce jak największą liczbę teoretycznie i praktycznie wykształconych nauczycieli gimnastyki zapewnić dla tutejszych szkół ludowych i wyższych.

Sz.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) Nr. 10 z Października r. b. zawiera: krótki rys historyczny o gimnastyce (c. d.) O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich. — Ćwiczenia na poręczach (c. d.) — Ciężarki i maczugi, których wagę dowolnie zmieniać możemy. — Delegaci kółek rolniczych w Sokole. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki higijeniczne. — Kronika. — Cena roczna: z przesyłką w kraju i Austro-Węgrzech 1 złr. 50 ct.

ROZMAITOŚCI.

* **Znaczenie szczepienia dzieci.** W Kantonie Zurychskim dają się już czuć skutki zniesienia przymusu szczepienia. Przymus szczepienia istniał tam do roku 1883, w którym go zniesiono ponieważ w r. 1882 nie zdarzył się ani jeden wypadek ospy. W r. 1883 zdarzyło się już 2 wypadki na 1000 przypadków zmarłych, w r. 1884: 3, w 1885: 17, a w r. 1886 w ciągu jednego kwartału aż 85. Gdy tak w Europie napotyka szczepienie jeszcze na opozycyję, to w Japonii energicznie dążą do niego. Gubernator Nangasaki postanowił uwolnić miasta od epidemij, które je niszczyły. Wtym celu wprowadził on przymus szczepienia a ospa która była biczem mieszkańców, od tego czasu prawie całkiem ustała.

* **Czy fabryki naftowe mogą odpadkami swymi zarażać rzeki?** Dr. Burenin rozpatrując te kwestyją przychodzi do wniosku, że nie może się to zdarzać przy racyjonalnem urządzeniu fabryk, tem bardziej, że same odpadki posiadają pewną wartość. Dobywanie i przerabianie nafty nie wywiera szkodliwego wpływu na zdrowie robotników. Powstają u nich tylko często wysypki, które po $1^1/_2$—2 tygo-

dniach same ustępują, i zależą więcej od błota naftowego, niż od czystych produktów naftowych. Zdarza się także zapalenie skóry na twarzy robotników zajętych wyrabianiem naftaliny. (*Wracz* 1889, Nr. 22)

A. W.

* **Fałszowanie wina** zaczęło się bardzo we Francyi rozpowszechniać. Aby temu tamę położyć, wydane zostało 18 sierpnia rozporządzenie, nakazujące, by każda flaszka i każda beczka wina przeznaczonego na sprzedaż opatrzone były wyraźnym napisem: wino naturalne lub wino słuszne, — a sprzedający jest sądownie odpowiedzialnym za rzetelność napisu. Producenci wina utworzyli wielki syndykat, który prywatnym ludziom bezpośrednio sprzedaje, dodając do każdej beczki analizę wina sprzedanego; a że prawie w każdem nieco większem mieście prowincionalnem we Francyi istnieje gminne laboratoryum chemiczne, które wino nadesłane rozbiera zupełnie bezpłatnie, łatwą bardzo jest więc wszelka kontrola.

* **Gimnastyka w szkołach rosyjskich.** Ministerstwo oświecenia w Rosyi rozesłało do kuratorów okręgów naukowych dwa okólniki: jeden nakazuje zaprowadzenie gimnastyki wojennej od r. szk. 1889/90 w zakładach średnich, drugi zabrania przyjmowania słabych fizycznie osób do instytutów tudzież seminaryjów nauczycielskich, gdyż chodzi o to, ażeby nauczyciele szkół niższych sami zdatni byli do ćwiczenia młodzieży w gimnastyce.

Kiedyż u nas w szkołach gimnastyka przestanie być przedmiotem nadobowiązkowym i po macoszemu traktowanym? Rosya wyprzedza nas pod tym względem. *G.*

Z BIEŻĄCEJ CHWILI.

* **Projekt ustawy sanitarnej dla gmin,** wniesiony do Sejmu krajowego, a który w num. 7 naszego pisma podaliśmy, nie znalazł zwolenników w komisyi sanitarnej, do której go Sejm odesłał. Upadł też w komisyi i projekt rektora Dra Korczyńskiego, który widząc, że projekt rządowy nie ma obecnie żadnych widoków, wniósł projekt o wiele skromniejszy, żądający na razie od kraju tylko po 30 tysięcy rocznie przez 3 lata celem ustanowienia lekarzy gminnych w tych powiatach, które śmiertelność najwięcej nawiedza. — Sprawa ta nie była jednak jeszcze omawiana przez Sejm cały, więc wstrzymujemy się od dalszych uwag w tem miejscu, — tem bardziej, że je czytelnicy na innych stronicach tego numeru odnaleść mogą.

* Towarzystwo opieki zdrowia urządziło w Krakowie **szereg odczytów z zakresu higigijeny;** dotychczas wygłosił Dr. H. Jordan odczyt umieszczony w niniejszym numerze i prof. Dr. N. Cybulski rzecz **„o ekonomii organizmu ludzkiego“.** Mówić jeszcze będą prof. Dr. Browicz **„o chorobach zakaźnych“,** Dr. A Gluziński **„o suchotach płucnych (ich przyczynie i ochronie)“,** Dr. J. Buszek **„o desinfekcyi“** i Dr. K. Grabowski **„o szkodliwym wpływie niektórych**

czynników cywilizacyjnych na zdrowie młodzieży". Z przyjemnością stwierdzamy widoczne zainteresowanie się publiczności tymi wykładami.

* **Dr. J. Merunowicz**, referent sanitarny krajowy, przebywał w tych dniach w Krakowie i przewodniczył przy egzaminach lekarskich rządowych; równocześnie odbywał rewizye aptek, zwiedził szpital powszechny oraz badał stan sanitarny aresztów policyjnych i miejskich.

* **Z Wadowic** opisują nam uroczystość poświęcenia i oddania do użytku sali gimnastycznej, która staraniem tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego „**Sokół**" wybudowaną została z uwzględnieniem wszelkich wymogów higijenicznych. Jeżeli się uwzględni, że Wadowice, miasto niewielkie, ledwie kilkadziesiąt członków Sokoła liczy, czuć musi każdy tem większy szacunek dla odwagi i energii prezesa Towarzystwa p. prof. Pawlicy, który dzieło to podjął i szczęśliwie przeprowadził.

I krakowski „Sokół" rezyduje już od dni kilku w swoim nowym a wspaniałym gmachu, którego budowę ledwie przed kilku miesiącami rozpoczęto. Budynek architektonicznie piękny wykonany według planu architekty Knausa przez budowniczego Majera, obejmuje salę gimnastyczną największą w Galicyi, bo liczącą 27 metr. długości, a 15·70 metr. szerokości; wysokość sali wynosi 10 m., — miejsca do ćwiczeń a i powietrza będą więc uczniowie mieli dosyć, tem bardziej, iż wentylacya doskonale jest urządzona; nadto mieści się w budynku 5 pokoi na szatnie i kancelarya. Wszędzie posadzka cegiełkowa, dębowa, — oświetlenie gazowe, a ogrzewać salę będzie sześć pieców. Do budynku przylega obszerny plac, który od ulicy wysokim murem oddzielono. — Ma więc nasz **Sokół** wspaniały przybytek, a zawdzięcza go życzliwości gminy m. Krakowa, która grunt przy ulicy Wolskiej w obszarze 1121 □ m. bezpłatnie ofiarowała, oraz energii i skrzętnym zabiegom prezesa Towarzystwa, Dra W. Stycznia; umiał on z prawdziwem poświęceniem czasu i trudu zamierzone dzieło nader szybko a dobrze przeprowadzić przy pomocy 21 obywateli, którzy jako komitet finansowy przedsiębiorstwa 20.000 złr. na budowę zakredytowali, — co z uznaniem podnieść należy. — Od nas zasełamy **Sokołowi**: „szczęść Boże w nowym budynku, — oby z tamtąd wychodziło jak najwięcej ludzi dzielnych na ciele i zdrowych na duszy. *J.*

* Sprawa urządzenia w Krakowie **miejskiej pracowni chemicznej** dla badania pokarmów i innych przedmiotów do użytku służących została ostatecznie przez Radę miejską załatwiona. Pracownia ta mieścić się będzie w budynku magistratu; konkurs na posadę chemika miejskiego już ogłoszony z terminem do ostatniego b. m.; jest wszelka nadzieja, że od nowego roku nowa ta a wielce użyteczna instytucya czynności swe rozpocznie.

* **Komisya sanitarna krakowska** odbyła w dniu 22 z. m. posiedzenie, na którem fizyk miejski Dr. Buszek podał do wiadomości, że w Krakowie umarło w maju 208, w czerwcu 214, w lipcu 199, w sierpniu 166 a we wrześniu 174 osób, — co w stosunku do roku i tysiąca mieszkańców wynosi dla wymienionych miesięcy po kolei z obcymi 33·1, 34·1, 31·7, 26·4, 27·7, bez obcych 23·7, 25·5, 22·9, 21·7, i 21,8; śmiertelność z chorób zakaźnych wynosiła w tej samej

kolei 9·1, 3·7, 18·5, 10·8 i 15·5°/₀ ogółu zmarłych. Przez cały ten czas występowały choroby zakaźne w bardzo małej liczbie i tylko sporadycznie. — Kosztem miasta zaszczepiono 1306 dzieci krowianką płynną od weterynarza Kubickiego, która prawie zawsze się przyjmowała; krowianka kosztowała dla jednej osoby koło 8 centów. — P. Czesławowi Czyńskiemu zakazano używania tytułu doktora medycyny i zajmowania się praktyką lekarską. — Piekarnie ciastek i fabryki cukierków rewidowano, przyczem u Salomona Langiera znaleziono chroman ołowiu jako barwik w cukierkach. Sprawę tę oddano 28 sierpnia sądowi karnemu. — Wodę wiślaną badano chemicznie przy niskim jej stanie w lecie. Znaleziono w litrze 0·056 grm. części stałych, twardość całkowitą 19°, trwałą 11°, czasową 8°, ciał organicznych w litrze 0·057 grm. — Dr. Domański wniósł, by zastanowić się nad sposobami zapobiegania, ile możności, pojawianiu się gorączki połogowej w Krakowie i w tym celu wyznaczyć odpowiednią podkomisyą. Wniosek ten przyjęto, jak również wniosek ostrzeżenia publiczności przed niebezpieczeństwami hypnotyzowania przez osoby do tego niepowołane.

Weterynarz miejski Dr. Walentowicz uwiadomił, iż wszystkie psy wściekłe wyłapano i zabito i że wścieklizna między psami w Krakowie więcej się nie pojawiła. Następnie odczytał tenże obszerne zdanie sprawy z podkomisyi odbytej wspólnie z Drem Zarewiczem w mleczarni p. Eweliny Dobrzyńskiej, z którego pokazuje się, iż mleko w tej mleczarni pochodzi z najlepszych obór w okolicach Krakowa, a przywożone do miasta w czystych, grubo cynowanych blaszankach Fleischmanowskich przechowywane jest w schludnych naczyniach systemu Schwarza w lokalu czystym i dobrze przewietrzanym. Prócz tego znajduje się w wymienionej mleczarni pierwszy i jedyny dotąd w Krakowie przyrząd Soxhleta do sterylizacyi oraz przybory do badania mleka. Komisya sanitarna przyjęła to zdanie sprawy z uznaniem do wiadomości, — postanowiła polecić publiczności mleko sterylizowane z mleczarni p. Dobrzyńskiej i uchwaliła wniosek Dra Walentowicza co do wyznaczenia osobnej stałej podkomisyi do czuwania nad sprzedażą mleka w Krakowie, zapraszając do niej Dra Buszka, Dra Walentowicza i chemika miejskiego, jakiego wkrótce rada miejska zamianuje.

Dr. Domański wniósł wreście z uwagi, że suchoty płucne są najpospolitszą i najgroźniejszą chorobą zakaźną, by komisya sanitarna opracowała i podała do wiadomości ogółu popularne wskazówki, dążące do ochrony ludności od tej choroby. Wniosek ten przyjęto, a autora wniosku zaproszono do przedłożenia odpowiedniego projektu. Uchwalono również wniosek, dążący do założenia w Krakowie na wzór miast zagranicznych taniej łaźni dla ubogiej ludności i wyznaczono do wypracowania odpowiedniego projektu podkomisyą. Nakoniec poruszył Dr Kwaśnicki sprawę niawłaściwego umieszczenia łazienek na Wiśle w pobliżu ujścia Rudawy i kanałów, Dr. Zarewicz nieodpowiedniego sposobu przewozu i składania węgli, a Dr. Paszkowski za długie wstrzymanie przepływu wód Rudawy przez miasto.

DOM ZDROWIA

koncessjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

PRYWATNY

Dra Jana Gwiazdomorskiego

W KRAKOWIE,

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higijeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane, — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

WSZELKIE KĄPIELE w MIEJSCU.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Dr. H. Jordan.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.